Nr. 69. Kraków, dnia 26. Marca, Sobota. Rok 1887.

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| w Krakowie: | | | | na prowincyi z przesyłką: | |
|---|---|---|---|---|---|
| Rocznie | 9·60 | Kwartalnie | 2·40 | Rocznie | 12 złr. |
| Półrocznie | 4·80 | Miesięcznie | —·80 | Półrocznie | 6 „ |
| | | | | Kwartalnie | 3 „ |
| | | | | Miesięcznie | 1 „ |

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Ajencje Kurjera w Krakowie:**

**Administracya „Kurjera"** (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

**Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).**

**Cena pojedynczego Numeru 5 centów.**

**Z dniem 23 b. m.** nie powiększając formatu »Kurjera«, powiększyliśmy jednak jego objętość przez rozszerzenie i przedłużenie szpalt naszego pisma. Pomimo znacznie zwiększonych kosztów druku nie podnieśliśmy prenumeraty.

Z powodu kończącego się miesiąca i kwartału, upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład »Kurjera« ściśle zastosowujemy do ilości żądanych egzemplarzy.

»Kurjer« stale wychodzi o godz. **11 rano.** Każdy nowo-przybywający prenumerator otrzyma bezpłatnie początek utworu Gozlana: »Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach«.

**Redakcya.**

## OD ADMINISTRACYI.

Z dniem dzisiejszym otwieramy ajencyę w trafice przy ulicy Wiślnej w pałacu biskupim, o czém Szanownych Mieszkańców z pobliskich ulic zawiadamiamy.

## KALENDARZ.

Dziś: 26-go marca: Teodora biskupa i Olimpii. Imię słowiańskie: Świętoboja.

Jutro: Jana pust. Imię słowiańskie: Bohdara.

Pojutrze: Sykstusa p. Imię słowiańskie: Krzesława.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 49, zachód o godz. 6. m. 21. Długość dnia 12 g. 32. m.

## NABOŻEŃSTWA.

Rekolekcye dla urzędników zaczną się w przyszłym tygodniu w kościele św. Barbary.

W Katedrze na Wawelu w ciągu tygodnia wotywy i sumy od godz. 9 przed św. Stanisławem, w piątek przed cudownym P. Jezusem dwie wotywy o godz. 7-ej i 8-ej.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele N. P. Maryi w czasie postu w Poniedziałki passyjne nabożeństwo o godz. 3 popołudniu komplet, o godz. 3½ część jedna Gorzkich Żali, o g. 4 kazanie miéć będzie X. A. Piwowoński, po którem suplikacye, schowanie P. Jezusa i ucałowanie relikwii drzewa Krzyża św.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 26 marca 1887 r.

† **Wojciech Ścibora**, pensyonowany c. k. poborca, przeżywszy lat 65 zmarł wczoraj o godz. po południu. Zmarły po wysłużeniu 40 lat przy urzędzie podatkowym w ostatnich czsach był zastępcą oficyała w Sądzie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 popoł. z ulicy Floryańskiej.

**Sokół**. Przypominamy, iż jutro odbędzie się o godz. 3ciej popołudniu Walne Zgromadzenie Sokoła w sali własnej przy ulicy Lubicz. Życzyćby należało, aby wybory do komitetu wypadły nie w duchu partyjnym tylko z uwagą na dobro instytucji ze wszech miar pożytecznej i godnej poparcia.

**Głupi Pawełek**. Wczoraj wieczorem koło g. 8mej paradował po rynku tak zwany „głupi Pawełek", ubrany w nankiny, z szapoklakiem na głowie. Nie potrzeba dodawać, że paupry i ekspresi mieli gaudium. Zda

## Józef Ignacy Kraszewski.

(Dokończenie).

Zbyt znane są smutne czasy ostatnie, ażebyśmy je na nowo mieli poruszać. Pamiętają je dobrze czytelnicy nasi. Cała Polska z przejęciem i smutkiem była świadkiem lipskiego procesu, a potem ostatnich chwil gasnącego zwolna poety.

Zamiast poruszać tę niezabliźnioną jeszcze ranę, o której sam Kraszewski po opuszczeniu Magdeburga zachowywał zupełne milczenie, lepiej wspomnijmy ową uroczystość, kiedy naród cały, duchowymi węzłami zawsze połączony, zbiegł się ze wszystkich dzielnic Polski, aby dać przed światem świadectwo, że „naród żyje. gdy mu przodem pochodnia wielkich myśli świeci i jeszcze wielkim jest narodem, gdy się odświeża życiem młodem, wydając z siebie takie dzieci", jak śpiewa Asnyk. Wszyscy jeszcze pamiętamy i pamiętać zawsze będziemy tę chwilę, kiedy o świeże mury halli w Sukienicach obijały się mowy i życzenia przedstawicieli całej Polski, a potem owe słowa Jubilata, drżącym wymówione głosem: „Nie zasłużony, ale szczęśliwy."

Jeżeli kto zasłużył atoli na podobne uczczenie, to z pewnością Kraszewski, który wówczas był niesprawiedliwym względem siebie samego. Dość przypatrzyć się jego wszechstronnej działalności, aby zrozumieć jak szalenie pracowitym był ten człowiek. A praca w naszych stosunkach ma stokroć większą wartość, aniżeli gdzieindziej.

Kraszewski pracował jako poeta, powieściopisarz, dramaturg i komedyopisarz, krytyk, historyk, felietonista, dziennikarz, redaktor, wydawca i drukarz. Oprócz tego był nader łatwy do zawiązywania stosunków przyjacielskich i do wyświadczania usług. Przy płodności niesłychanej poświęcał dziennie jeszcze kilka godzin, by odpowiadać na liczne listy. Każdy ziomek, który napisał do niego, mógł być pewien, że po kilku dniach odbierze najserdeczniejszy list, czy to z podziękowaniem za pamięć, czy to z jaką radą lub wskazówkami. To zwiększało jeszcze jego popularność.

Bez przesady mówiąc, nie było, a może i nie będzie człowieka, któryby w sferze twórczości literackiej tak wiele dla swej społeczności zgotował, ile uczynił Kraszewski przy mało sprzyjających ku temu warunkach.

Gdzieindziej dzieło fantazyi, powieść, ma przedewszystkiem na celu rozrywkę, przyjemne zabicie czasu, drażnienie nerwów czytelnika roskosznemi lub wstrętnemi obrazami.

Kraszewski tę sferę twórczości podniósł do godności obywatelskiego czynu. Każda prawie jego powieść przynosi społeczeństwu zdrowe ziarno nauki, obraz żywota narodowego z jego wadami i cnotami, zwierciadło, w którem żyjące pokolenie przejrzeć, wzoru do naśladowania lub przykładu, przestrogi moralnej zaczerpnąć może.

Nadzwyczajna płodność autorska, której wiernie sprzymierzoną była zasze łatwość tworzenia, przejmumuje nas nietylko wdzięcznością ale zdumieniem. Jakto? Jeden człowiek daje nam setki powieści, pisze całe tomy poezyi, okurza z wiekowego pyłu dokumenta dziejowe i układa monografie historyczne, pracuje nad sztuką i archeologią, zajmuje się filozofią i naukami społecznemi, redaguje pisma, wydaje pamiętniki, cały ruch umysłowy w świecie ucywilizowanym ujmuje w krótkie sprawozdania; a oprócz tego wszystkiego ma czas jeszcze na rysunek, malowidło i muzykę.

Dla psychologa i estetyka przedstawia się w tej olbrzymiej działalności obszerne pole do spostrzeżeń. Rozrost talentu, jego dojrzałość, są dla estetyka najmilszym bezwątpienia przedmiotem badań, gdyż w utworach skończonych a świetnych znajdzie więcej sposobności do rozkoszowania się pięknem i wskazania go innym.

Przyjrzyjmy sie mu teraz jako krytykowi.

Ciągła i różnorodna na polu krytyki literackiej działalność, już z góry stanowisko Kraszewskiego określa. Taka mnogość przedmiotów, jakiemi się zajmował w ciągu pisarskiego zawodu, nie pozwalała mu nawet wdawać się w szczegóły i dłużej jakiem dziełem zajmować. Sąd też, jaki wypowiadał, był zazwyczaj doraźny, sprawozdanie raczej dziennikarskie, niż krytyczno-naukowej natury. Analiza była mu obcą, powiedzielibyśmy nawet wstrętną, której z zasady unikał. Krytyczna dyssekcya, podług niego, zwłaszcza w zastosowaniu do poetycznych utworów, znaczy tyle, co kwiat żywy dzielić na części składowe; zamiast wykazać ich piękność, raczej zabija w nich życie. Ale gdy idzie o skreślenie syntezy wrażeń, jakie dzieło na czytelniku wywiera; o wypowiedzenie ogólnego sądu o pisarzu jego zaletach lub wadach; wtedy sąd ten, wsparty głębokiem uczuciem piękna, zawsze jest trafny, niezależny a choć czasem podległy chwilowej drażliwości, zawsze z wewnętrznego przekonania płynący. Stosunek przyjaźni nie przeszkadzał mu wypowiedzieć prawdę, gdy go do tego przekonanie skłaniało.

Jeżeli teraz od tej mnogości i różnorodności artykułów, zwrócimy uwagę na ogrom pracy, jaki w ciągu swego zawodu na czytanie dzieł, o których dawał sprawozdanie, obok prac innych, poświęcał; gdy pomyślimy, że wielu z nich, z piórem w ręku robił notaty; że żaden utwór, żadne zjawisko w literaturze, w ciągu pół wieku nie uszło jego uwagi; wtedy mimowoli zmuszeni jesteśmy uchylić czoło przed pisarzem, który obok niespożytych zasług w literaturze pozostanie dla swej społeczności — etycznym ideałem wytrwałości i pracy.

je nam się jednak, że peregrynacjom Pawełka po Krakowie należałoby koniec położyć, jeżeli bowiem z jednej strony człowiek ten obudza litość, to z drugiej strony wpływa ujemnie na charakter pauprów i wogóle młodzieży, która uczy się naigrawać z niedoli. Wstrętny to widok kiedy cała chmara niedorostków biegnie za biedakiem i bawi się jego nieszczęściem. Prócz tego Pawełek nie przebiera w wyrazach i straszy swem pojawieniem się dzieci i nerwowe kobiety. Sądzimy, że zaopiekowanie się tą sprawą powinno do kogoś należeć, jeżeli zaś do nikogo nie należy, to rzeczą byłoby magistratu umieścić Pawełka w jakiem miejscu odosobnionem. Koszt jego utrzymania nie może być wielki, a usunie się wstrętne widowisko, przyjemne jedynie dla dzikich instynktów tłumu.

**Koło literacko-artystyczne** otrzymało od Sokoła pilzneńskiego z powodu śmierci J. I. Kraszewskiego iist proszący, aby Koło było „tłumaczem wobec bratniej Polski jego smutku i braterskiego współczucia z powodu wielkiej straty, która naród polski dotknęła“.

**Odczyt.** W Niedzielę d. 27 marca b. r. odbędzie się jedenasty bezpłatny Wykład popularny Wgo prof. Jul. Miklaszewskiego p. t. II. Polska pod rządami pierwszych Piastów (ciąg dalszy) w Amfiteatrze Nowodworskim (Gimn. św. Anny) o godz. 3 popołudniu.

**Z teatru**. Oba wczorajsze przedstawienia nie zapełniły nawet w połowie sali teatralnej, — trudno się dziwić, ubiegły tydzień obdarzył nas tak płodnie widowiskami, że w biednym Krakowie nie starczyło publiczności na zapełnienie paszczy temu Molochowi, co się zwie teatrem; nadto kilka koncertów i dwa odczyty zabrały resztę widzów i ztąd „Trzydzieści lat życia szulera jak i „Fałszywi poczciwcy“ nie mieli powodzenia. Natomiast, jak się dowiadujemy, sobotnia publiczność, wierna tradycyi, w znacznej już części zakupiła bilety na dzisiejszy benefis p. Czesława Janowskiego, który w „Rękach czarodziejskich“ Scribé'a przypomni pnbliczności naszej swoje sympatyczne zdolności, ujarzmione w ostatnich czasach repertuarowemi koniecznościami.

**Półrocze zimowe** na Uniwersetecie Jagiellońskim skończyło się. Ferye trwać będą miesiąc, a wykłady letniego półrocza rozpoczną się z końcem kwietnia.

**Wystawa krajowa.** Jutro odbędzie się w sali Rady miejskiej o godz. 10 rano drugie posiedzenie pełnego Komitetu Wystawy krajowej.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego.
2. Wybór prezesa komitetu i wiceprezesów.
3. Zaproszenie na protektora wystawy Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Rudolfa.
4. Zatwierdzenie budżetu Wystawy krajowej.
5, Zatwierdzenie komisyj urządzających, tudzież listy jurorów.
6. Zatwierdzenie planów budowli wystawowych, tudzież ofert na przedsiębiorstwo Wystawy.

**Celem** szybszego wywiezienia śniegu, zatrudniała gmina przez cały ubiegły tydzień 105 fur włościańskich, a po dziś dzień partje aresztantów pod dozorem straży pożarnej miejskiej oczyszczają ulice miasta z pozostałego jeszcze śniegu.

**Na nabożeństwie żałobnem** za duszę ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, mającem w tych dniach odbyć się w naszem mieście, wykonają połączone chóry: akademicki, Sokoła i Towarzystwa muzycznego, wspaniałe „Requiem“ Verhulsta na orkiestrę, chóry i sola pod dyrekcyą Wiktora Barabasza, dyrektora Towarzystwa muzycznego. Udział w wykonaniu weźmie przeszło 100 osób.

**Córki z edukacyą i ojcowie bez edukacyi**. Pan Kalasanty, majster obuwia męskiego i damskiego, posyła swą córkę jedynaczkę na pensyę.

Pewnego razu, gdy znajduje się znajduje się z nią w gościnie u swego kolegi i kuma Jędrzeja, ten ostatni, zażywszy tabaki kicha.

— A votre santè! — odzywa się cienkim głosikiem córka Kalasantego.

— Widzisz kumie — odzywa się uradowany ojciec — jaka moja córka edukuwana; wie co trzeba powiedzieć jak kto kichnie.

— E, to jeszcze nic — odpowiada Jędrzej. Moja córka uczy się u metra grać na fortepianie, otóż ile razy kichnę, ona mi zaraz mówi:

— Dziś papo kichnąłeś z tonu „cis“ — albo zmieniłeś ton, papo, i kichasz teraz z tonu „fis“, czyś wypadkiem nie chory?..

**Przeciw francuzczyźnie**. Jako uzupełnienie naszej sobotniej wzmianki, donoszą nam, iż kilka pań z towarzystwa, w którem makaronizowanie naszej mowy frazesami francuskiemi jest dotąd na porządku dziennym, wystąpiło z następującą inicyatywą.

Wszyscy, bez różnicy płci, którzy miłują ojczysty język winni podpisać deklaracyę, iż z rodakami w rozmowach używać będą wyłącznie tylko języka polskiego.

Osoby przekraczające dobrowolnie zobowiązanie, otrzymają tak zwane signum, wskutek którego za każdy znaczek płacą na bank poznański po 1 złr.

Podpisujący deklaracyę, obowiązani są do mówienia po polsku z osobami, które jej nie chciały podpisać.

Oby projekt te wszedł w życie.

**Stopka królowej Jadwigi.** Profesor Winc. Str. pisze do nas: Śród licznych wspaniałych pomników świetnej przeszłości narodowej, któremi cały Kraków przepełniony, nie świetną zapewne swym artyzmem, ale w prostocie swej miłą dla serca polskiego pamiątką jest znana wszystkim Stopka Królowej Jadwigi, wykuta na jednym z narożnych kamieni zewnętrznej ściany kościoła X. X. Karmelitów na Piasku. Cokolwiek powiedziećby się dało za lub przeciw autentyczności tej stopki, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż samo legendarne znaczenie tego zabytku, a zarazem i cześć należna pamięci Jadwigi wymagałyby zachowania tej pamiątki od zniszczenia. Tymczasem z bólem serca widzieć było można od pewnego już czasu zupełne jej zaniedbanie. Kamień zwietrzały zaczął wydrążać się pod stopką, tak, iż kilka palców pod nią włożyć było można. Dziś, przechodząc tamtędy, spostrzegłem, iż część tego kamienia z częścią stopki już się odkruszyła, a nadto zauważyłem, że głębiej nieco, w całej szerokości kamienia okazuje się rozpadlina, która każe obawiać się, że do kilku dni cała frontowa część kamienia tego wraz z resztkami śladów stopki Królowej Jadwigi odleci zupełnie, jeżeli się temu zawczasu w odpowiedni sposób nie zaradzi. Zwracam na to uwagę szanownego konserwatora starożytności w nadziei, iż słowa te nie będą głosem wołającego na puszczy.

**Odczyty.** Zapowiedziane odczyty fachowe w Czytelni Stow. Młodzieży handlowej, rozpoczął p. Antoniewicz, buchalter Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w dniach 13 i 25 b. m. Wziąwszy za temat buchalteryę pojedynczą jak i podwójną, wykazał Szan. prelegent ważność tej nauki dla każdego kupca, do której go kodeks handlowy obowiązuje, a dobro własnego interesu zmusza, gdyż bez dokładnego prowadzenia ksiąg handlowych, szczególnie systemem podwójnym, francuzkim, nigdy nie może mieć jasnego pojęcia o istotnym stanie swego przedsiębierstwa. jak i o rentowności z tej czy owej gałęzi artykułów, jakiemi handluje. Odczyty wygłoszone płynnie, jasno, popularnie a stylem wytwornym, sprawiły wielkie zaintereso-

# NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

— Nie... patrzy on wprawdzie w tę stronę, ale tylko żeby się przekonać, czy ta łupina orzechowa, którąśmy rozbili po drodze nie zrobiła jakiej szkody naszemu okrętowi. Wszak wiesz, że porucznik Tompson wiecznie raporta pisze.

— Dokończże więc twojego Ascocie! Jakże przedstawiłeś rzecz całą tym dwunastu naczelnikom, których dopiero co mi wymieniłeś?

— W bardzo prosty sposób, stawiłem wszystko na kartę.

— Takim sposobem jedynie wygrać można, i cóż?

— Powiedziałem im, rzecz chodzi o to...

— No, no, przecie ja wiem o co chodzi, mów dalej.

— Naprzód trzeba się zapewnić co do osoby kapitana Forstera.

— Dalej.

— Dalej to samo uczynimy z wszystkimi porucznikami.

— A co do innych oficerów?

— Co do innych, to zobaczymy później.

— Więc tobie się zdaje, że oficerowie będą trzymali z nami?

— Tak, przynajmniej młodsi. — Pomyśl tylko, jak się przekonają, co to będzie za zabawa, jaka rozkosz..

— Wierzaj mi Ascocie, nie rachuj bardzo na to, i bądź na każdy wypadek przygotowany. Cóż dalej?

— Wymogłem na nich przyrzeczenia, że skoro staniemy się już panami Niagary, ani kapitanowi ani żadnemu z oficerów sztabowych włos z głowy nie spadnie. Rozbroimy ich tylko, i będziemy pilnować, żeby nam nie przeszkodzili.

— Czyż przyjęli ten warunek?

— Wszyscy. Oświadczyłem im, że nie wolno dopuścić się na statku żadnego rabunku ani kradzieży, i na to zgodzili się także.

— A to aniołowie, nie ludzie. A co do mocnych trunków, jakżeż tę rzecz ułożyłeś.

— To jakoś trudniej poszło mi, niż reszta.

— Spodziewałem się tego, ale płyń dalej Ascocie, jakżeż?

— Chcieli wszyscy po opanowaniu okrętu użytkować dowolnie z 150 baryłek rumu, które są na nim. Nie pozwoliłem na to, mówiąc że ty będziesz miał straż wyłączną nad rumem, i bez twego rozkazu ani kropla tego napoju uronioną być być nie może,

— I przystali nareszcie?

— To jest pod warunkiem. że im potrójna racja będzie udzielona.

— Potrójna racja, to strasznie wiele do licha.

— Nie mogłem im tego odmówić, posiadali już naszą tajemnicę.

— Cicho Ascocie, porucznik Tompson idzie ku nam.

— Tak.... pewno jaki raport przetrawia w sobie.

I istotnie porucznik Niagary zbliżył się do nich i zapytał:

— Czyś nie zauważył jakiego nadwerężenia w przodzie okrętu Ascocie?

— Żadnego panie poruczniku.

— A ty Carterze?

— Ani ja panie poruczniku.

— Czy galerya nie uszkodzona.

— Ani odrobinkę.

— A ster?

— Nie tknięty.

— Czyście nie uratowali nic z tego okrętu, któryśmy tak nieszczęśliwie zatopili?

— Oprócz tych rupieci, które spadły na nasz pokład, wszystko zatonęło na piękne.

— Bardzo dobrze, pilnujcie dalej, ja muszę napisać mój raport-

— Mówiłeś więc Ascocie że wymagają potrójnej porcyi rumu na dzień?

— Tak jest.

— Djable skromni w żądaniach.

— Oprócz tego chcą, aby wszystek tytoń, który się znajdzie na okręcie, został na równe porcje pomiędzy nich rozdzielony.

— Cały tytoń, ale ci głupcy zapominają chyba, że jeżeli się nam uda to będziemy posiadać towar daleko cenniejszy niż wszystek ten tytoń i pieniądze które są na okręcie. Kiedy ich przypuszczamy do równego podziału z nami oni robią trudności, wzdragają się, udają niezadowolonych. O! zasłużyliby na to......

Carter tupnął nogą o podłogę. i po jednem tém tupnięciu poznałem jakiego to rodzaju musiał być człowiek. Wszystko co tylko znajdowało się około niego zatrzęsło się jak serwis porcelanowy na stoliku od kawy.

— Nie gniewaj się Carterze, to już rzecz skończone. Skoro sprawa uda się, przystaną na to żeby cię ogłosić komendantem Niagary, którą zaprowadzisz gdzie będziesz chciał tylko, aby nie do Indyj i nie do Anglii, gdzieby nas wszystkich niewątpliwie powieszono,

— To już moja rzecz, popłyniemy do Madagaskaru, królowa tej wyspy jest w wojnie z Anglią, bardzo więc ucieszy się jeżeli jej nasze usługi będziemy ofiarować, bo może z nas mieć majstrów, cieślów, sterników itd. Takich rzeczy się nie odmawia.

— Powiedziałem im, rzekł Ascott, że weźmiemy się do dzieła jutro o samej północy. Na dwie godziny przed północą rozdamy broń pomiędzy przywódców a oni zaś majtkom ją rozdadzą. A teraz Carterze powiedz coś zrobił dla sprawy ogólnej.

— Kubek w kubek to co ty Ascocie; tylko 36 majtków zamiast 12 wtajemniczyłem w mój zamiar, a dobrze się rozrachowawszy, jest to połowa ludzi, którzy do wykonania naszego zamiaru koniecznie są potrzebni. Obiecałem wprawdzie tylko podwójną racją rumu, ale kiedy ty potrójną przyrzekłeś to i ja muszę się zastósować do tego. Nic nie chcę ukrywać przed tobą Ascocie; wszystko szło jak po maśle; żadnej trudności żadnej odmowy, jedna tylko przeszkoda i to straszliwa przeszkoda nadarzyła się z twojej przyczyny i wszystko to mało co nie rozerwało się dla tej jednej przeszkody

— I cóż to takiego?

— Kiedy już przestałem mówić, objaśniwszy naszych kolegów czego od nich żądamy, i co im dajemy w zamian, mulat Samuel wystąpił naprzód i rzekł do mnie: Ale ja pod tym warunkiem tylko połączę się z wami, jeżeli nikt sobie nie będzie rościł prawa do Prozerpiny.

— Jakto Prozerpiny jemu się chce krzyknął Ascott, Prozerpiny!.

i Ascott tupnął nogą jeszcze silniej niż Carter; o mało co mnie w ramią nie uderzył, tak blisko mnie stali ,a byłby mi je na miazgę zgruchotał.. A... Samu-

wanie pomiędzy licznymi słuchaczami wyłącznie ze sfery handlowej, którym one na pożytek wyjdą, przez zachętę do tem pilniejszego korzystania z nauki buchalteryi, jaka rok rocznie w Czytelni Stow. Młodzieży handlowej urządzaną bywa, zaco Szan. prelegentowi, prezydyum tegoż Stowarzyszenia za naszem pośrednictwem najserdeczniejszą podziękę niniejszem składa.

---

P. Aleksander Szafrański, właściciel zakładu pogrzebowego, powtarzając w liście do naszej redakcji gotowość swą służenia bezpłatnie wszelkiemi przyborami do obrzędu pogrzebowego J. I. Kraszewskiego, a nadto sarkofagiem tymczasowym metalowym, złożył w poparciu myśli radcy W. Rzewuskiego 5 złr. na sarkofag kamienny.

---

## Nekrologia.

† **Julianna z Papiskich Wójcicka** przeżywszy lat 60, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 24 Marca 1887 r. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w Sobotę d. 26 b. m. o godz. 4 popołudniu z domo pod l. 8 przy ul. św. Tomasza na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawi się w Poniedziałek o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi.

---

## Z SALI ODCZYTOWEJ.

### Henryk Sienkiewicz. — Wspomnienia z Aten.

Sala amfiteatralna w gimn. św. Anny przedstawia widok jednej wielkiej masy, gwarnej, chwilami hałaśliwej, kołyszącej się na wsze strony tysiącem kapeluszy damskich i... łysin męzkich. Tout Cracovie, jak się to powiada w eleganckim świecie „dał sobie rendez-vous na odczycie Sienkiewicza“.

Panie z trudem przeciskają się przez zbity tłum, dążąc do miejsc swoich, sympatyczne twarze pp. komitetowych (akademików) zlane są potem, gdyż trzeba wskazać tysiącu blisko osobom właściwe ich miejsca, a robota to nie mała w takim tłumie. Obdarzeni większą fantazya wyszukują w masie postaci z nowel i powieści Sienkiewicza.

— Oto Ołenka, prawda jaka podobna do Ołenki, ot ta, która siedzi z siostrą i ustawicznie pożycza od niej lornetkę (Ołenka z lornetką — także pomysł!)

— Patrz! Hania, Hania, woła inny, widzisz, siedzi u samej góry po prawej stronie od wejścia, ta cudna blondynka jasna, o niebieskiem, jak bławatek oku, o rysach delikatnych, ta, która teraz zakłada pince-nez (Hania w cwikierze!) Upatrywano znów w kimś podobieństwo do Heleny z „Ogniem i mieczem“, nie spostrzegłem jednak Anusi Borzobohatej a znam typ do niej z figlarnego usmieszku podobny. Szmer cichnie. Rozlega się głos: Idzie!... cisza zalega salę. Od drzwi wchodowych rozlega się klaśnięcie, a za niem drugie, setne,... wszystkie ręce składają się do oklasków, sala drży od nich. Kto nie bije oklasków, lornetuje prelegenta, który przeciska się przez ciżbę, wchodzi na wzniesienie i nieco przyciszonym głosem zaczyna swą pogadankę.

Państwo znacie Szkice z podróży, Henryka Sienkiewicza? Drukowała je zdaje się Gaz. polska a później trzykrotnie drukowano je w książce. Są to utwory pisane po Humoreskach z teki Worszyłły a przed Ogniem i mieczem. Pamiętamy humor, jaki te szkice ożywiał, poglądy trafne, choć pobieżne, które je zalecały, słowem pamiętamy to zręczne wyzyskanie materyału przez człowieka, ktory wiele widział z okien wagonu, który tu i ówdzie, doznając silniejszych wrażeń, nadaje im w artystycznem opracowaniu pewną plastykę, który wrażenia swoje miesza z reminiscencjami i porównaniami, okrasza dowcipną anegdotką lub bon-mot i tworzy niezmiernie interesującą pogadankę. To samo „Wspomnienia z Aten“. W mieście tem bawił prelegent ubiegłego lata w towarzystwie p. Pochwalskiego, utalentowanego artysty malarza, zwiedzał ruiny gmachów, oglądał nowe; widoki Akropolisu budziły w prelegencie żywe wspomnienia chwil dziejowych, które przeżywała Grecya, Maraton przypomniał mu Wiedeń (1683,), grecka poezya z Iljadą — Pana Tadeusza, rzeźby Fidyasza i sława Praksytellesa. — Kazanie Skargi, Unię, słowem Ateny ze swemi wspomnieniami budziły w Sienkiewiczu wspomnienia chwil dziejowych naszych i przyszedł do wniosku autor Potopu, że ta nić tradycyi każdego narodu nawiązana przez sztukę i literaturę złączy przeszłość z teraźniejszością i zapewni przyszłość.

A obok tych uczuć, snuł też Sienkiewicz własne poglądy na stosunek starej Grecyi do dzisiejszej, zaprzeczał jakoby u dzisiejszych mieszkańcach tej ziemi płynęła krew dawnych kraju tego bohaterów ale przyznawał i podnosił chętnie prelegent że ta „ojczyzna mężów nieśmiertelnej chwały“ w dzisiejszych jej synach ma gorących patryotów. Skreślił też Sienkiewicz pobieżnie rysy charakterystyczne dzisiejszych Greków. Są gadatliwi i chełpliwi, pełni przekonania, że ich wielkości są znane całemu światu, ustawicznie też reklamują je w rozmowie. W obejściu z cudzoziemcami są grzeczni, ale chciwi na zyski i egoiści, ich zaś usposobienie w tym kierunku maluje prelegent przytoczeniem maksymy dzikiego, który misyonarzowi na zapytanie co jest złe, odpowiedział, złe jest, jeśli mi kto żonę porwie. A dobre? Jeśli ja jemu żonę porwę. Zawistni są też o popularność i sławę. Cytował Sienkiewicz opowiadanie Edmunda About tyczące się Polaków, że kiedy kilkunastu naszych emigrantów, osiedlonych w Atenach i nędzę znoszących odznaczyło się odwagą w czasie pożaru, wydalono ich z miasta, bo wstydzili swojem narażeniem życia tchórzliwych potomków Peryklesa. Podróż z Konstantynopola do Aten podsunęła też Sienkiewiczowi kilka ulotnych uwag o wschodzie, kwestyi wschodniej, znaczeniu Dardanell, które jak powróz wązkie, jak powróz mogą zdusić napastnika. Opis tych wrażeń, ze zwykłą Sienkiewiczowi barwnością kreślonych upiększany był malaturą natury. Opisy wschodu i zachodu słońca, mgły, słowem zjawisk przyrody oddane były z tą brawurą i siłą, które cechowało podobne opisy w powieściach i nowelach autora Starego Sługi.

Publiczność rzęsistemi oklaskami darzyła prelegenta a nadobne słuchaczki ociągały się z opuszczeniem sali, rzucając spojrzenia ku niemu i upatrując w jednej osobie Skrzetuskiego, Bohuna, Kmiecica, Selima-Mirzę, Pretwica i wielu dobrze znanych bohaterów. A później jeszcze przyglądano się owym Ołenkom, owej Hani, Helenie, szukano Borzobohatej, kłaniano się Kulwicównej...

*Sf.*

---

elowi chce się Prozerpiny, i dodał przez zęby tak, żeby nikt z majtków którzy zaczynali się kręcić tu i owdzie nie usłyszał, bo już coraz więcej na dzień rozwidniało że ani on ani stu, ani tysiąc, ani sto tysięcy takich jak on nie dotkną się nawet włosów Prozerpiny. Ja dla niej tylko przystałem do spisku i chcą mi ją wydzierać! Ale przez wszystkie ognie piekialne kto się ośmieli nawet myślą zażądać tej którą ja sercem wybrałem, to mu otworzę piersi, i żywcem z nich wydrę serce, i zjem je jak pomarańczę.

Podły i obrzydliwy mulat, chciałby swoją małpią łapą na tych białych położyć ramionach. Niech spróbuje, zobaczymy. Ja mu cały policzek odgryzę. Ja go zjem żywcem. Ten murzyn Samuel, o ten murzyn Samuel, chciałbym go zgruchotać w kawałkt· I nie plunąłeś mu w oczy kiedy ci zrobił tę propozycję- nie strzaskałeś mu pięścią czaszki na głowie. Nie śmiej się Carterze, ale odpowiedz.

— Przystałem na jego żądanie.

— Przystałeś! jakto.... obiecałeś mu Prozerpinę.

— Tak jest.

— Co?

— Tak mówię ci. Samuel trzymając z nami dodaje nam dwudziestu stronników,

— Zresztą dobrześ zrobił, rzekł Ascott wracając do przytomności, dobrześ zrobił. Skoro tylko uda nam się, poślemy Samuela na pastwę rekinom.

— A ja ci pomogę chętnie.

— Bo też rachowałem na ciebie.

— Wszystkośmy już ułożyli pomiędzy sobą, nieprawdaż, teraz możemy się rozłączyć.

— Nie jeszcze Carterze

— Czy masz jeszcze mi co powiedzieć?

— Tak.

— Cóż takiego?

— Słuchaj.

— Uśmiechasz się coś.

— Ja kocham Prozerpinę, odrzekł Ascott, a ty Karolinę Prior.

— Tak, i cóż?

— A, to tylko że Irlandczyk Preston pod tym jedynie warunkiem przystać chce do spisku, jeżeli posiadanie Karoliny Prior będzie mu zapewnionem.

— Karoliny Prior!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## Kronika literacka i artystyczna.

**Aleksander Świętochowski** zamieszcza w „Prawdzie“ prześliczne utwory nowellistyczne p. t. „Krajobrazy“. Mimo pessymistycznego par excellance podkładu, który cechuje wszystkie utwory Okońskiego, są to prawdziwe arcydzieła, uderzające śmiałością i głębokością myśli, oryginalnością poglądu i pięknością języka. Prawdziwą oddałby literaturze przysługę wydawca, któryby rozproszone te drobne arcydzieła w zbiorowej książce oddał w ręce publiczności.

**Wiktor Gomulicki** porusza w „Prawdzie“ w artykule „kartki estetyczne“ nader doniosłą dla naszych wydawców kwestyę wydawnictw obrazkowych, stanowiących oddawna kopalnię złota dla wydawców zagranicznych. „Dotąd — pisze Gomulicki — pomysłowość naszych wydawców zdobyła się tylko na dwie najpierwotniejsze formy podobnych przedsięwzięć: na książkę dziecinną, przeznaczoną razem ze złoconemi piernikami na prezent gwiazdkowy oraz na wielką, zbytkową machinę kosztującą setki złotych a potrzebną salonom do ubrania stołu... Pomiędzy tem u t najwyższem i najniższem mieści się cała skala tonów pośrednich, na których wydawcy zagraniczni od dawnych już czasów wygrywają prześliczne melodye — z uciechą dla publiczności, korzyścią dla sztuki i zyskiem dla siebie. Ogół nasz przepadający za „obrazkiem“ przyjąłby z otwartemi rękami i rozwiązaną sakwą, każdy nowy w tym kierunku pomysł, czy byłby on drobnym figielkiem czy też poważnie obmyśloną robotę — co się zaś tyczy artystów — i to artystów tytułowi temu niekłamiących, wypełniliby oni z ochotą i zapałem tę nową a trwalszą formę wydawniczą najpiękniejszem kwieciem natchnień swych i pracy“.

**Marcelina Sembrich** Kochańska rozpoczyna w tych dniach szereg gościnnych występów w operze Wiedeńskiej.

**Prof. Nehring** wydał świeżo w Berlinie dzieło większych rozmiarów p t. „Altpolnische Sprachdenkmäler, systematische Würdigung u. Texte“. Berlin 1887. Str. 224. Dzieło składa się z dwóch części: z wstępu historyczno-literackiego i lingwistycznego, zajmującego 240 stron, oraz tekstów na stu niespełna stronnicach, wreszcie spisu nazwisk i wyrazów trudniejszych. Zanim krytyka zawodowa szczegółowo wykaże zalety i pożyteczność tej książki, możemy już dziś zaznaczyć, iż godnie wypełnia ona brak dotkliwie dotkliwie dotąd uczuwany i niezawodnie stanie się niezbędną do studyów nad dawną polszczyzną.

**Historyk** Pierling ogłosił świeżo w języku francuzkim dokumenty z epoki Batorego, wyświetlające stosunki jego z Possewinem i w ogóle styczność Rzymu ze światem słowiańskim w XVI. wieku. p. t. Bathory et Possevino, documents inedits sur les rapports du St. Siege avec les Slaves Paris 1887.

**Odczyty Brandesa** „O poezyi polskiej XIX. wieku“ wyszły w osobnej książce, nakładem księgarni A. Gruszeckiego w Warszawie. Cena 50 kop. Nakładem tejże firmy wyszła również w drugiem wydaniu znakomita powieść Prusa „Placówka“.

**Stowarzyszenie** powszechnego związku literackiego w Niemczech ogłosiło konkurs z nagrodą 10,000 marek na rozprawę p. t. „Drugie życie człowieka na ziemi“. Temat ma być oparty na zasadach Lessinga w dziele „Die Erziehung des Menschengeschlechts“. Rozprawa może być napisaną w jednym z 9ciu indoeuropejskich języków, nie wyłączając polskiego. Praca nagrodzona tłómaczona będzie na 8 innych języków i drukowaną kosztem towarzystwa

---

## Własne telegramy Kurjera.

**Rzym** 25 marca. Ambasador niemiecki Keudell złożył wizytę pożegnalną królowi, wręczając mu listy odwołujące.

**Londyn** 25 marca. Bank anglelski zniżył dyskonto z $3\frac{1}{2}$ na 3%.

**Sofia** 25 marca. Przybył tu przedstawiciel domu bankierskiego Baringa, celem sfinalizowania pożyczki.

**Sofia** 25 marca. Rejent Ziwkow i przezes ministrów Radosławow udali się wczoraj na objazd prowincji. Wczoraj także przybył tutaj z Konstantynopola minister Stoiłow, członek deputacji — która objeżdżała Europę.

**Belgrad** 26 marca. W Prokoplje zbierają się bandy. Jest obawa nowych rozruchów w Bułgaryi.

**Sofia** 26 marca. Mówią tu o nowym kandydacie na tron bułgarski w osobie księcia Oskara szwedzkiego.

---

Główny redaktor i wydawca:

*Kazimierz Bartoszewicz.*

Odpowiedzialny Redaktor:

*Bolesław Dembowski.*

## Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
**Kraków, 26 Marca.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 112 50 | 114 — |
| Marki niemieckie | 62 25 | 63 — |
| 20-frankówki za sztukę | 10 08 | 10 15 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 4 1/2% gal. pożyczka krajowa | 94 25 | 95 50 |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 75 | 100 50 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4 1/2% listy gal. banku krajowego | 96 25 | 97 50 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 100 25 | 101 — |
| 4 1/2% „ „ „ | 98 75 | 99 75 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr. | 95 50 | 96 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 93 — | 94 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 92 — | 93 — |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 98 50 | 99 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 101 — | 102 — |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 99 — | 99 75 |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 16 50 | 17 50 |
| „ Stanisławowa | 26 50 | 28 — |

**Warszawa**, d. 26 Marca 1887.
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 50 | 101 50 |
| 4% listy likwidacyjne | 93 50 | 94 50 |

**Telegram:**
Wiedeń, 26 Marca 1887.
Renta wspólna pap. opod. 81·— Akcye kredytowe 286·—, Dukaty 6·—.

Berlin, 23 Marca 1887.
Guldeny austryackie 159·20, ruble 180·—.

## Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

*Odchodzą z Krakowa:*

**Do Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.
**Do Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.
**Do Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do Warszawy).
**Do Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

*Przychodzą do Krakowa:*

**Ze Lwowa:** Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.
**Z Wieliczki** mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

## TEATR KRAKOWSKI.
W Sobotę dnia 26 Marca 1887
# Ręce czarodziejskie
(Les doigts de fee).
Komedya w 5 aktach przez pp. E. Scribe i E. Legouve.

OSOBY:
Hrabina de Lesneven — — Pani Wolska.
Hrabia de Lesneven, jej syn — — Pan Siemaszko.
Alfred, syn hrabiego — — — Pan Sobiesław.
Berta, wnuczka hrabiny — — Pna Kałużyńska.
Helena, cioteczna wnuczka hrabiny — Pni Hoffmann.
Ryszard de Kerbriand, szlachcic bretoński **Czesł. Janowski.**
Margrabina de Menneville — — Pni Sułkowska.
Pani de Berny — — — Pna Wojnowska.
Książę de Peon-May — — — Pan Antoniewski.
Młody człowiek — — — Pna Konopka.
Józefa, służąca — — — Pna Koźmin
Korynna, | modniarki — — Pni. Wójcicka.
Estera, | — — Pni. Dulębowa.
Piotr, służący — — — P. Janikowski.
Rzecz dzieje się w dwóch pierwszych aktach w zamku Lesneven, koło Vannes w Bretonii, w trzech ostatnich w Paryżu.

**Początek o godzinie 7 wieczorem.**

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.